

Kamil Andrzej Misiak

Poezja podniosła mnie z kolan

O Stanisławie Leonie Machowiaku

„Jako mały chłopiec długo nie chciałem się przyznać do mojej wówczas częściowej ślepoty i niedowładu lewej ręki. W szkole udawałem, że jestem pełnosprawny, taki jak inni i spisywałem, co trzeba było z tablicy. Faktycznie pisałem zmyślone zdania. Trwało to udawanie przez wszystkie lata szkoły podstawowej. Zapamiętywałem jedynie to, co słyszałem i mogłem opanować pamięciowo. Udawanie, że nie jestem gorszy od innych skończyło się po ukończeniu podstawówki.” Te słowa zapisał w swoim tomiku prozy niewidomy poznański poeta **Stanisław Leon Machowiak**.

Jak zostałem poetą? Dom rodzinny, uśmiech i dobroć matki, babka od strony ojca, która zafascynowała chłopca literaturą, tajemniczym gawędziarskimi opowieściami – to ważne elementy wczesnego dzieciństwa, które wyryły się głęboko w pamięci Stanisława Leona Machowiaka. Znajdują one również odzwierciedlenie w jego poezji. Kiedy wybuchła II wojna światowa miał cztery lata. Był małym chłopcem, ale nie zamierzał kłaniać się miejscowemu Niemcowi Baronowi von Leisenowi członkowi NSDAP. Podczas okupacji czuł się on panem i władcą w rodzimej miejscowości poety, Luboni w powiecie leszczyńskim. Ośmioletniego bezbronno chłopca spotkała za to dotkliwa kara. Został pobity w szkole przez Hitlerjugendsynów niemieckiej nauczycielki, w szkole do której uczęszczał. Zaczął poważnie chorować. W wyniku pobicia uszkodzony został nerw, co doprowadziło do niedowładu lewej ręki. Doszło też do uszkodzenia wzroku, który z czasem pogarszał się coraz bardziej aż do całkowitej ślepoty. – Nie poddaję się przeciwnościom i nie utyskuję na swój los. Nikomu nie jest łatwo – mówi Stanisław Leon Machowiak. Odwiedzam niewidomego poetę w domu. Obserwuję go przy pracy. Widzę jak zapisuje swoje wiersze: powoli, cierpliwie, mozolnie, na komputerze. Poeta korzysta z syntezatora mowy. Nie wyobraża sobie pracy w innych warunkach. Zaczął posługiwać się komputerem przed 60tym rokiem życia. Wcześniej używał do pisania maszyny czarnodrukowej i brajlowskiej. W pokoju gościnnym na stole herbata i ciasto, które upiekła żona – Zofia. Państwo Machowiakowie są małżeństwem już ponad 50 lat. Nadal trzymają się za ręce. A pani Zofia nakłada mężowi na talerzyk kawałek ciasta. – Zasługa żony w moich zmaganiach jest niewątpliwa. Na mojej drodze jest ona światłem, semaforem. Zdaję sobie sprawę, że są to tylko słowa, ale w tym

wszystkim jest również miłość, a ta jest najważniejsza. Żona traktuje moją niepełnosprawność bardzo zwyczajnie i naturalnie. Mam wrażenie, że ona potrafi to robić najlepiej, najzwyczajniej i najdoskonalej – opowiada poeta. – Kiedy napisał pan pierwszy wiersz? – pytam. – Chodziłem do siódmej klasy szkoły podstawowej. Miałem jeszcze w miarę dobry wzrok. Ten utwór to był obrazek z pieszej wędrówki do szkoły – odpowiada z uśmiechem. Poeto, radź sobie sam Po skończeniu podstawówki Stanisław Machowiak przeniósł się do Poznania. Rozpoczął pracę w spółdzielni dla osób niedowidzących i niewidomych SINPO. Pracował przy wyrobieniu siatki na ogrodzenia i na prostych maszynach tłocznych, przy produkcji kapsli do butelek.

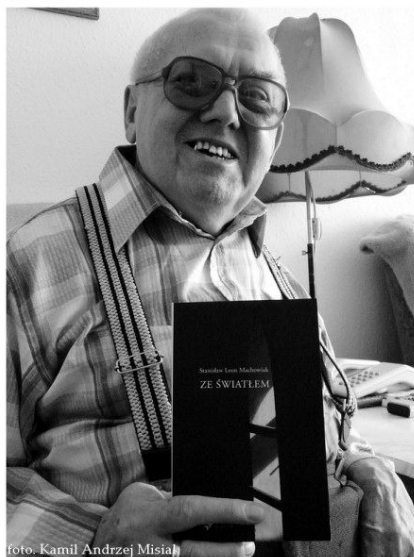


foto: Kamil Andrzej Misiak

– Gdyby mógł pan zobaczyć warunki tej pracy... Byłem zatrudniony przez czternaście lat, jako robotnik w dziale metalowym. To nie była praca zmechanizowana. Gdyby pan zobaczył te maszyny, trudno sobie dziś wyobrazić, że działo się to w połowie XX wieku – opowiada poeta. Pracując ciężko fizycznie w spółdzielni SINPO, rozpoczął naukę w liceum wieczorowym im. Marcinkowskiego. O tym okresie swojego życia powiedział tak w jednym z wywiadów: „Zamieszkałem w czymś, co nieudolnie przypominało pokój. Tak naprawdę sypiałem w korytarzu, a uczyłem się we wspólnej kuchni. Wówczas nie było komputerów i prawie nie było podręczników w brajlu. Korzystałem głównie z pomocy lektorów i magnetofonu marki Tonette”. Po maturze Machowiak nadal pracował w spółdzielni jako robotnik. Podjął jednak studia

zaoczne na wydziale polonistyki Uniwersytetu Poznańskiego. „Panie Staszku, po co się pan tak uczy, po co to panu?” – życzliwie pytał nadany z partyjnej linii długoletni kierownik poznańskiej spółdzielni SINPO. Obawiał się ambitnego, konsekwentnie dążącego do celu młodego człowieka, który chciał zdobyć wyższe wykształcenie. – Myślał, że będę chciał zostać prezesem. Nigdy nie przyszło mi to do głowy. Studiowałem polonistykę. Chciałem się rozwijać, czułem, że poezja to moja pasja. Wewnętrzna siła – mówi pan Stanisław. Pyta też od razu: – Myśli Pan, że miałem jakieś ulgi z tego powodu, że studiowałem, że chciałem się rozwijać? Absolutnie żadnych. Nadal ciężko pracowałem na dwie zmiany po 8 godzin – opowiada poeta. Na studiach spotyka Machowiak wielu, jak sam mówi, wspaniałych wykładowców i ludzi. Ma to wielki wpływ na jego rozwój literacki. Pracę magisterską pisze zaś o strukturze radiowej audycji poetyckiej. Przez dwa lata słucha wszystkich audycji poetyckich w polskim radiu. Wreszcie też udaje mu się zmienić pracę. Zostaje kierownikiem do spraw kultury w okręgu poznańskim Polskiego Związku Niewidomych. Zatrudnia się też na pół etatu w Rozgłośni Polskiego Radia w Poznaniu. Wreszcie, w 1975 roku, Stanisław Machowiak rozpoczyna pracę jako nauczyciel w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla niewidomych w Owińskach k. Poznania. Spędzi tam 14 lat swojego bardzo aktywnego życia. Uczy dzieci pisanie na maszynach brajlowskich i czarno drukowych. Odpowiada również za bibliotekę. Organizuje dla młodzieży spotkania z pisarzami, dziennikarzami, filmowcami.

Droga poezji

Stanisław Machowiak nie zapomina przez ten cały czas o poezji. Nawet gdy pracuje fizycznie, ma świadomość tej wewnętrznej wielkiej siły, która pozwala stać mu się kimś. – Wszyscy mamy w sobie jakiś talent. Nieliczni jednak czują ten przyszłowiowy palec Boga, doświadczają daru świadomości odczuwania pasji każdą komórką ciała i mają upór, by realizować marzenia pomimo trudności – tłumaczy poeta. Debiut przypada ostatecznie na 1963 rok, a stało się to w czasopiśmie „Weteran”. Od tej pory jego wiersze publikowane były w różnych tytułach prasowych. Najwięcej pojawiło się ich na łamach „Tygodnika Kulturalnego”. W wierszach porusza najważniejsze tematy. Pisze o Bogu,